

Dariusz Dybek

Obywatel Rzeczypospolitej i nieba... : o kazaniach Wojciecha Samina

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 13, 35-59

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dariusz Dybek

Obywatel Rzeczypospolitej i nieba... O kazaniach Wojciecha Samina

Polityka i religia to sfery przenikające się od zawsze. Owa łączność objawiała się między innymi w mówieniu i pisaniu o nich. Okresem, w którym dzieje się tak, jest też przełom wieków XVIII i XIX. Wiele ówczesnych faktów polityczno-społecznych miało swoje podłoże w wierzeniach religijnych. W świadomości ludzi żyjących w epoce nie istniał podział na płaszczyznę religijną i świecką, uznawano bowiem, że byłby on sztuczny i nie oddawał prawdy o świecie. Pewien wpływ na to zjawisko wywarł duży udział kleru w życiu społecznym. W każdym opracowaniu podkreśla się przecież charakterystyczną cechę polskiego Oświecenia, a mianowicie to, że zostało ono ukształtowane w znacznym stopniu przez księży i zakonników.

Duchowieństwo prowadziło wówczas działalność *stricte* polityczną. Przedstawiciele Kościoła (zwłaszcza katolickiego) wchodzili w skład władz ustawodawczych, i właściwie tylko ortodoksyjni działacze lewicowi postulowali zniesienie prawa, które w sposób automatyczny dawało członkom episkopatu miejsce w senacie. Warto przypomnieć, iż w Księstwie Warszawskim

wszyscy biskupi [...] należeli do senatu, wyjąwszy jednego, to jest lubelskiego, wyłączonego z tego zaszczytu. Prawe uczucie patriotyzmu i moralności nie pozwalało przypuścić go do tej obywatelskiej nagrody; był to bowiem osławiony biskup Skarszewski, który nie dość, że głosował na rozbiór Polski, lecz jeszcze członków sejmu rozwiązał z przysięgi, mocą której zobowiązali się nie zezwalać na oderwanie jednej piędzi ziemi¹.

¹ *Polska w 1811 i 1813 roku. Pamiętniki francuskiego dyplomaty Ludwika barona Mignon*, Kraków 1862, s. 121 — cyt. za: H. Dylągowa, *Duchowieństwo katolickie wobec sprawy narodowej (1764–1864)*, Lublin 1983, s. 64.

Dla opisu wydarzeń dziejących się w okresie insurekcji kościuszkowskiej, Targowicy czy istnienia Księstwa, co najmniej równie ważne jest przypomnienie, że wśród zaangażowanych w życie społeczne (czy wręcz: w działalność militarną) byli także wikariusze, proboszczowie i prości bracia zakonni. Oczywiście, pamięta się zwłaszcza Hugona Kołłątaja, ale niemały wpływ na Polaków mieli także (związani z obozem jako-bińskim) Józef Mejer i Florian Jelski oraz Franciszek Dmochowski, Onufry Kopczyński, Józef Witoszyński czy Gabriel Jakubowski i inni². Uznali oni, że zaangażowanie w politykę wynika nie tylko z obowiązku patriotycznego, ale również ma źródło religijne³. Do form wyrażających owo zaangażowanie należało kaznodziejstwo,

które bez reszty pochłonęło wielu duchownych diecezjalnych i zakonnych, wnoszących znaczący wkład w dziedzinę propagandy patriotycznej⁴.

Wystąpienia kleru, w których tematyka patriotyczna wysuwała się na plan pierwszy, są bardzo istotne między innymi z tego względu, że właściwie zamilkli wszyscy ważni poeci doby stanisławowskiej. Dotyczy to przecież Kajetana Kniaźnina, Adama Naruszewicza, Józefa Szymanowskiego, w pewnym stopniu też twórców, którzy zarzucili poezję na rzecz prozy, czyli Ignacego Krasickiego, Franciszka Zabłockiego czy Franciszka Karpińskiego⁵. Do pewnego stopnia w kształtowaniu opinii społeczeństwa polskiego zastąpili ich księża i mnisi. Do przedstawicieli kleru, właśnie przez homilie wyrażającego swoje przekonania polityczne, należał Wojciech Samin. Ten żyjący w latach 1765–1830 duchowny jest mniej znany niż jakobini, biorący bezpośredni udział w przygotowaniach do powstania i w jego przebiegu, jednak warto podkreślić, że należał on do wysoko cenionych kaznodziejów Warszawy i okolic. Zostało po nim około 200 kazań, które zachowały się w trzech kodeksach rękopiśmiennych⁶. Od razu należy zaznaczyć, że zdecydowana większość wystąpień Samina ma charakter typowo dogmatyczny i brak tam odwołań do aktualnych wydarzeń. Jednakże ksiądz z Wawrzyszewa i Nieborowa nie unikał tej problematyki: po prostu nie zawsze wydawała mu się ona na miejscu. Kiedy uznawał to za stosowne, bardzo wyraźnie nawiązywał do ówczesnych realiów, wykazując przy tym, że ma poglądy mocno sprecyzowane.

² Por. B. Leśnodorski, *Polscy jakobini*, Warszawa 1960, s. 322.

³ E. Jabłońska-Deptuła, *Kościół — Religia — Patriotyzm. Polska 1764–1864*, Warszawa 1985, s. 10 i *passim*.

⁴ J. Skarbek, *Kościół katolicki na ziemiach polskich pod zaborami 1773–1848* w: L. Rogier, G. de Bertier de Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, tłum. T. Szafrąński, Warszawa 1987, t. 4, s. 483–484.

⁵ Por.: M. Nalepa, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*” *Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, s. 112 i *passim*.

⁶ Znajdują się one w Bibliotece Kapituły w Łowiczu. Jedyńm drukiem prezentującym teksty kaznodziej jest: W. Samin, „*Jedność, zgoda i miłość obywateli...*” *Kazania patriotyczne z okresu insurekcji kościuszkowskiej i wojen napoleońskich miane w kościołach archidiecezji warszawskiej (1793–1810)*, wyb. i oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1992.

Łączenie zagadnień religijnych z tematyką wykraczającą poza tę sferę nie było czymś niezwykłym: niemal wszyscy duchowni (i nie tylko oni) robili to mniej lub bardziej systematycznie. Panowało powszechne (i słuszne) przekonanie co do możliwości, jakie niosą ze sobą homilie, które można wykorzystać, aby i rządzącym, i poddanym mówić, jak powinno wyglądać ziemskie życie. Trzeba przy tym zaznaczyć, iż Kościół był jedyną instytucją, która swym zasięgiem objęła całość państwa i która miała możliwość docierania do znacznej części społeczeństwa (oczywiście, należy tu zrobić dodatkową uwagę na temat rozwarstwienia religijnego w Rzeczypospolitej, ale i podkreślić, iż np. w Księstwie Warszawskim katolicy z unitami stanowili niemal 85% społeczeństwa⁷).

Kilkanaście kazań o wymowie patriotycznej, które wyszły spod pióra Samina, pochodzi sprzed końca 1810 roku. Czy to znaczy, że później zarzucił tę problematykę? Tego nie da się teraz stwierdzić, bowiem nie odnaleziono ewentualnych zapisków z ostatnich dwudziestu lat życia księdza. Najbardziej prawdopodobne jest, że po prostu zagięły, chociaż nie da się wykluczyć innego wyjaśnienia tegoż braku. Mogło być tak, iż Wojciech Samin skoncentrował się na czynach, a nie słowach: założył szpital dla mieszkańców Nieborowa oraz szkołę elementarną, w której nauczano według zaleceń Komisji Edukacji Narodowej, wspomagał też na różne inne sposoby swych parafian. Z tego okresu pochodzi apokryficzne *Opisanie życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa*: owo dzieło z pewnością wykorzystywano do wpajania prostym odbiorcom prawd wiary. Wpisywało się ono w program władz kościelnych:

Położenie silnego nacisku na katechizację w środowiskach klas uboższych, z małych miasteczek i wsi, prowadziło w konsekwencji do ograniczenia kaznodziejstwa, chociaż nie eliminowało go całkowicie. W środowiskach tych według zaleceń biskupów kazania miały być głoszone jedynie w ważniejsze święta. Tym samym w pierwszej połowie XIX wieku uwidocznił się proces odchodzenia od kazań i homilii na rzecz katechizacji, nauczanie kościelne oddalało się od liturgicznego kontekstu⁸.

Wspomniane zalecenie episkopatu miało swe źródło między innymi w wyraźnie obniżającym się poziomie ówczesnych kazań i homilii. Do negatywnej opinii o jakości wystąpień księży i mnichów nie przyczynił się Samin. Jego teksty nie są wprawdzie dziełami wybitnymi, ale na tle ówczesnej kościelnej retoryki wyróżniają się dodatnio. Proboszcz z Nieborowa unikał typowego w tym okresie, niemal niewolniczego kopiowania kazań francuskich, swoje wywody budował, starając się zachować logiczny spo-

⁷ J. Skarbek, op. cit., s. 474.

⁸ *Ibidem*, s. 497.

sób argumentowania i korzystając z poprawnej polszczyzny⁹. Z drugiej strony — teksty Wojciecha Samina są reprezentatywne dla epoki, bowiem zawierają motywy i wątki typowe dla powstającej pod koniec wieku XVIII i w pierwszej dekadzie następnego stulecia literatury (nie tylko użytkowej).

Wśród nich znajdują się najważniejsze dla tego okresu postaci. Do takich zalicza się, rzecz jasna, Tadeusz Kościuszko. Samin wspomina go w swoich kazaniach wielokrotnie, przy czym dotyczy to i tekstów z czasów insurekcji, i tych napisanych, gdy istniało już Księstwo Warszawskie. Niewiele zmienia się w nich sposób przedstawiania Naczelnika. Nieodmiennie pokazuje się go jako wielkiego Polaka. Padają takie określenia, jak: Ojciec Narodu, Pan życia naszego, Obywatel i Rycerz, „mąż cnotą, miłością i zwycięstwem nieśmiertelny”¹⁰. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy Kościuszko akurat faktycznie dowodzi powstaniem, czy siedzi w niewoli, czy też przebywa na emigracji. Wydaje się warte zauważenia, że idąc utartym szlakiem, którym podążyli inni tak właśnie prezentujący Kościuszkę, Samin wystrzegal się dwóch rzeczy. Po pierwsze, nie ma tu nadmiernego, momentami wręcz obrazoburczego sakralizowania osoby Naczelnika. Poetom zdarzało się przekraczać pod tym względem granice zdrowego oświeceniowego rozsądku. Zaczęło to się bardzo szybko, a jednym z jaskrawych przykładów wręcz bałwochwalczego kultu, jakim darzono Kościuszkę, jest wiersz Franciszka Książnina *Na rewolucyj 1794*, gdzie padają słowa:

Tak i ów świata kochanek,
Gdy otchłań ludzi pożerała wściekła,
Od śmierci wiecznej i od władzy piekła
Stawił się zbawcą niewinny Baranek¹¹.

W tekstach wygłaszanych w kościołach aż tak jednoznacznego zestawiania Kościuszki z Chrystusem raczej nie ma. Owszem, bardzo często porównywano przywódcę powstania do różnych postaci biblijnych, zwłaszcza starotestamentowych. Widać to nawet w dziełach pisanych przez obcokrajowców. Oto

sympatyzujący z Polakami ksiądz Alexius Nededzky z orawskiego Podwilka w łacińskiej pobudce *Ad Polonos* [...] wykreował go na bohatera na miarę biblijnych Izraelitów: mądrego Salomona, silnego Samsona i sprawiedliwego Gedeona¹².

⁹ Z. Sudolski, *Kaznodzieja i Historia* w: W. Samin, op. cit., s. 9 i *passim*.

¹⁰ W. Samin, op. cit., s. 67.

¹¹ F. D. Książnin, *Na rewolucyj 1794 w: Poezja Powstania Kościuszkowskiego*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Kielce 1946, s. 109.

¹² K. Maksimowicz, *Poetycka legenda Tadeusza Kościuszki (lata 1792–1794)*, „Wiek Oświecenia” t. 11: *W dwusetną rocznicę Powstania Kościuszkowskiego*, Warszawa 1995, s. 76.

Kolejnym przykładem tego typu praktyk niech będzie fragment *Mowy pogrzebowej na żałobnym nabożeństwie za dusze chwalebnie poległych w obronie Ojczyzny...* autorstwa Daniela Hajewskiego. Autor, zwracając się do Boga, zauważał:

Opatrzności Najwyższa [...], przedarł się do tronu Twojego głos ucisku, łez i jęczenia, wejrzałeś litościwie i zesłałeś na udźwignięcie z przepaści Twego dziedzictwa, polskiej ziemi — Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszkę, tak jak niegdy posyłałeś Mojżesza, Jozuego, Matatiasza dla oswobodzenia narodu Tobie miłego¹³.

Podobnie postępuje Samin. Pisząc o Kościuszcze, używa frazeologii biblijnej, czasem wręcz stylizując język, jakim posługuje się przywódca powstania, na język bohaterów Starego Testamentu. Widać to np. we fragmencie *Kazania na dzień uroczysty Najświętszej Maryi Panny Różańca Ś[więtego]*:

Prosił Dawid Boga przeciw Saulowi i jego pochlebcom, mówiąc: „Porwij broń i tarczą, a powstań na pomoc” — i dlaczego? Oto dlatego, że im przepowiedział nieszczęście, które dla nich z rąk Najwyższego spaść miało. Tymi słowy prosi i Naczelnik nas, Obywatelów: „Porwij broń i tarczą, a powstań na pomoc”, a tak nam trzeba wszelką siłą bronić się nieprzyjacielowi, który chce sławę, majątek i życie nasze odebrać¹⁴.

Trawestacja odezwy Kościuszki do Polaków została w tym samym kazaniu wzmocniona opisem charakteru Naczelnika:

Ten to jest mąż, który w zaciszu serca zamknięty z boleścią zawsze na upadającą Ojczyznę naszą patrzył [...]¹⁵.

W zacytowanym fragmencie znaleźć można pogłos lektury *Księgi Izajasza*, w której Mesjasza nazwano Mężem Boleści (Iz 53, 3). Na możliwość porównania Kościuszki do Jezusa wskazywałoby również podkreślanie opieki, jaką nad przywódcą insurekcji sprawować ma Maryja, ale jednak nieborowski kaznodzieja nie zdecydował się na jednoznaczne nazwanie Naczelnika Barankiem, co — jak widzimy — zdarzało się w poezji, ale też w późniejszych od Saminowych wystąpieniach duchowieństwa, które

akcentowało *ex officio* cnoty chrześcijańskie Naczelnika, jego skromność, prostotę. Maluczki, Chrystusik, dobroczyńca ubogich, szczególnie pod

—

¹³ D. Hajewski, *Mowa pogrzebowa na żałobnym nabożeństwie za dusze chwalebnie poległych w obronie Ojczyzny, mianowicie w dniu zwycięskim 28 sierpnia 1794*, Warszawa 1794, s. 13.

¹⁴ W. Samin, op. cit., s. 47.

¹⁵ *Ibidem*, s. 48. Na oba zacytowane fragmenty zwrócił uwagę Z. Sudolski (op. cit., s. 15).

koniec życia — oto cechy wyróżniające go przede wszystkim w świetle charakterystyki prałatów¹⁶.

Powściągliwością wykazał się Samin także wówczas, gdy przedstawiał reakcje Polaków na wieść o porażce pod Maciejowicami i wzięciu Kościuszki do niewoli. W powszechnej opinii strata przywódcy traktowana była jak znak ostatecznej klęski, co w znacznym stopniu wynikało z wyolbrzymiania znaczenia Naczelnika: skoro jest on niemal Mesjaszem, jego pojmanie oznacza nieuchronny upadek¹⁷. Tym wytłumaczyć można relacje z epoki:

Przyjaciół przyjacielowi wzdrygał się jej zwierzać, i owszem, mniemał być występkami wieść tak smutną i w podejrzeniu mianą rozgłaszać;

zdumiał się ogół [...] i odrętwiał [...]. Żal, jaki wtedy cały naród ogarnął, ten tylko pojąć może, który kiedykolwiek co miał najmilszego, nagle utracił i pełnym sercem uczuł czczość życia. [...] Miasto okryło się kirem, a złowieszcze „Ojczyzna ginie!” — szło z ust do ust. Niewiasty spazmowały [...] i mdlały z żalości [...]; dzieci nieletnie nawet, łamiąc rączką, pytały rodziców: „Gdzie jest nasz Kościuszko?”¹⁸;

kilka matek poroniło, dowiadując się o tej wiadomości, kilku chorych uległo pożerającej febrze, kilku popadło w napady szaleństwa, [...], a spotykano na ulicach mężczyzn i kobiety, którzy załamywali ręce, uderzali głową w mur [...] ¹⁹.

Owe zdecydowanie zhiperbolizowane opisy tłumaczą jednak autentyczne, a nieracjonalne zachowania Polaków, polegające na przykład na podjęciu desperackiego kroku, czyli zorganizowaniu kilkunastotysięcznego tłumu warszawiaków (wśród nich wiele było kobiet!), który miał wyswobodzić jeńca; zgłaszanie się na ochotnika, by zostać wymienionym za dowódcę; czy wreszcie — entuzjazm, jaki wywołała plotka, że Kościuszcze udało się uniknąć niewoli²⁰. Zdarzało się, iż przekonanie o zbliżającej się katastrofie wyrażali również twórcy. Należał do nich nawet Hugo Kołłątaj, który w swoich wierszach więziennych pisał:

¹⁶ K. Śreniowska, *Kościuszko — bohater narodowy*, Warszawa 1973, s. 58.

¹⁷ A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1967, s. 264.

¹⁸ Cyt. za: J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko po Insurekcji*, Lublin 1986, s. 28.

¹⁹ M. K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach. Od roku 1788 aż do końca roku 1815*, t. 2, Poznań 1870, s. 28–29; cyt. za: P. Żbikowski, *Tadeusz Kościuszko i powstanie kościuszkowskie w poezjach więziennych ks. Hugona Kołłątaja w: „Wiek Oświecenia”*, op. cit., s. 47.

²⁰ J. Lubicz-Pachoński, op. cit., s. 28.

O Kościuszkę! Te były skutki twojej zguby:
Upadł naród dla ciebie i pocziwych luby²¹.

Trzeba od razu zauważyć, że przywołany tekst nie powstał tuż po rozejściu się informacji o klęsce maciejowickiej. Kollątaj, jak wielu innych uczestników powstania, wprawdzie przejął się porażką, ale zachował umiar, mając nadzieję, że insurekcja nie upadnie. Świadczy o tym jego działalność w Radzie Najwyższej Narodowej. Jeszcze w dniu, w którym Warszawa dowiedziała się o pojmaniu Naczelnika, apelował:

Straciliśmy wybornego wodza, jednak żebyśmy własnej naszej przynajmniej nie szkodzili sprawie, pamiętajmy, że ze stratą Kościuszki nie zginęły wszystkie nadzieje Rzeczypospolitej²².

W podobnym tonie mówił gen. Józef Zajączek (któremu Kościuszko, wyruszając naprzeciw wojskom rosyjskim, powierzył dowództwo obrony stolicy):

Koledzy, [...] najsmutniejszą wam donoszę wiadomość, iż Tadeusz Kościuszko [...] ranami okryty dostał się w niewolę. [...] Zapłaczmy wszyscy nad smutnym zdarzeniem [...] Ale ta czułość niech nie prowadzi do osłabienia w nas męstwa i odwagi. [...] Spodziewam się, koledzy, iż na samo to wspomnienie duch męstwa zagrzeje umysły wasze, że będziecie wierni obowiązkom waszym, i nikt z was niewczesną trwogą nie będzie przerażał towarzyszków swoich wtenczas, kiedy wraz z odważnym ludem warszawskim i z całym ludem polskim zachęcić się i zapalić powinni już do pomstwienia się nad nieprzyjacielem²³.

Samina jednoznacznie wpisał się w ten właśnie nurt wystąpień, które wprawdzie nie bagatelizowały przegranej, ale dążyły do podtrzymania Polaków na duchu.

Tak więc niemal w tym samym czasie wraz z oznakami głębokiego przygnębienia, depresji i rozpacz pojawiają się [...] próby niesienia rodakom pociechy [...]. Potrzeba takiej konsolacji wydawała się tym bardziej pilna i potrzebna, że w ówczesnym przekonaniu rozpacz prowadziła nieuchronnie do zamachów na własne życie. Te zaś, w myśl chrześcijańskiej etyki, oznaczały nie tylko fizyczne unicestwienie, ale również zgubę duszy! [...] Nie dziwi zatem zbytnio, że tymi, którzy ową Nadzieję niosą w poezji porozbiorowej, są głównie duchowni²⁴.

²¹ H. Kollątaj, *Elegia I. Na dzień 10 października 1795 r.*, cyt. za: P. Żbikowski, op. cit., s. 44.

²² Cyt. za: P. Żbikowski, op. cit., s. 55.

²³ Cyt. za: A. Zahorski, op. cit., s. 260.

²⁴ M. Nalepa, op. cit., s. 219.

Należał do tej grupy także Samin. Odrzucając apatię (zresztą, zgodnie z przekazami historycznymi, ogarnąć miała ona samego Kościuszkę: podobno nachodziły go nawet myśli samobójcze²⁵), kaznodzieja wskazywał, że Naczelnik liczy na odwagę i wytrwałość rodaków. Pisał zatem:

Wzięty w niewolę i z niej zawsze do nas wołał, abyśmy nie zapomnieli o Ojczyźnie naszej i przypominał nam hasło ocalenia jej: zwyciężyć lub zginąć²⁶.

Podobny motyw pojawia się u nieborowskiego proboszcza jeszcze kilkakrotnie, także w kazaniach, które powstały dużo później. W ten sposób dowodził, że nie wierzy w urządzoną przez Prusaków prowokację, sugerującą, iż ranny Naczelnik miał sam zapowiedzieć ostateczną klęskę, wieszcząc: „*Finis Poloniae*”²⁷.

Ta postawa zaowocowała także okazaniem bardzo jednoznacznego poparcia dla następcy Kościuszki, Tomasza Wawrzeckiego. Ten ostatni sam podpierał się legendą wodza, i mobilizując rodaków, mawiał:

Wskrzesał Bóg z krwi naszej krzywd naszych mściciela, powstał Tadeusz Kościuszko, a z jego jak z twórczej ręki powstał już prawie z niczego naród. Powstał. Żył i świat cały nad jego nowym zadziwił się dziełem²⁸.

Samin podkreślał, iż następny Najwyższy Naczelnik godzien jest zastąpić Kościuszkę:

Stało się zatem, co już każdemu wiadomo, dostał się w niewolę mąż cnotą i zwycięstwem nieśmiertelny — Tadeusz Kościuszko [...]. Ucieszony nieprzyjaciel z tak wielkiego szczęścia, rozumiał, iż utracimy przez to męstwo, odwagę i śmiałość do obrony, a zapomniał o tym, że Bóg to uczynił na większą jego wzdargę, bo odjąwszy nam jednego męża, nadał nam zaraz drugiego, przed wspomnieniem którego nieprzyjaciel drzeć zaraz począł. Stawa zaraz na czele nieprzyjaciela Tomasz Wawrzecki, a nieprzyjaciel pyszny i zuchwały, niski, pokorny okazuje się²⁹.

I hiperbolizowanie postaci następcy Kościuszki jest tu bardzo wyraźne. Widać to tym bardziej, że Samin nie wspominał w swoich wystąpieniach o innych ważnych uczestnikach walk w 1794 r.

²⁵ J. Lubicz-Pachoński, op. cit., s. 64.

²⁶ W. Samin, op. cit., s. 68.

²⁷ Zob. A. Knot, *Finis Poloniae. Legenda maciejowicka*, Lwów 1939.

²⁸ Cyt. za: A. Zahorski, op. cit., s. 262.

²⁹ W. Samin, op. cit., s. 61.

Właściwie z istotnych dla polskiej historii końca XVIII wieku osób w kazaniach księdza pojawia się jeszcze tylko król Stanisław August Poniatowski. Wprawdzie nie mówi się o nim zbyt wiele, ale ważne wydaje się, że owe uwagi są pozytywne. Poniatowski w piśmiennictwie powstającym w trakcie insurekcji raczej nie należał do bohaterów postrzeganych dodatnio, i chociaż nastroje antykrólewskie nie były zbyt mocne, to traktowano władcę co najmniej z podejrzliwością³⁰. Znana był niechęć króla do insurekcji i do Kościuszki osobiście (niechęć właściwie odwzajemniana, choć przecież Naczelnik nie należał do ortodoksyjnych antymonarchistów i wiedział, że dla dobra ojczyzny powinno się łagodzić krytykę wobec króla³¹). Samin jednak nie uważał za słuszne napadać na danego przez Boga władcę, wołał zatem raczej milczeć niż krytykować. Poniatowski występuje u niego tylko w kazaniu wygłoszonym jeszcze przed wybuchem powstania. Świeżo przeniesiony na parafię wawrzyszewską ksiądz w dniu św. Stanisława wygłosił mowę, w którym wspomniął o (trzeba przyznać — niezbyt rozległych) zasługach Poniatowskiego:

Bóg po Bożemu nieśmiertelną uwiecznia nagrodą, a król prawowierny, wywiązując się po królewsku temu chrzestnemu imiennikowi swemu, ustawy pod imieniem jego orderu i cześć Onego dostojnym sposobem rozszerza, i wskrzeszając w Polakach ducha, Polaków do naśladowania dobrego po chrześcijańsku Polaka, świetną i szlachetną nagrodą zagrzewa: *praemiando incitat*³².

Okazją do pochwały władcy stało się więc ustanowienie przez niego Orderu św. Stanisława, na którym to odznaczeniu umieszczono dewizę: *Praemiando incitat*, czyli „Nagradzając zachęca”. Później, jak to już zauważono, o Poniatowskim Samin już nie pisał, być może pamiętając o zasadniczo nieprzychylnych wśród warszawiaków opiniach na temat władcy.

Tendencja do nieeksponowania postaci i faktów mogących wskazywać na brak jedności wśród Polaków nie wpłynęła jednak na unikanie mówienia o tych, których postępowanie oceniano jednoznacznie negatywnie. Dotyczy to, oczywiście, przede wszystkim targowiczán. Kilku z nich zginęło w trakcie zamieszek, jakie powstały w stolicy po tym, gdy po mieście rozeszła się plotka, że król chciał uciec z miasta. Wówczas

rozkołysane namiętności nie wygasły prędko; przypominano sobie o więzionych zdrajcach. [...] Teraz dopiero rozegrał się dramatu akt ostatni: sąd, wyrok i egzekucja, wszystko razem trwało cztery godziny. [...] Są

³⁰ A. Zahorski, op. cit., s. 120 i *passim*.

³¹ Objawiało się to choćby w tym, że właśnie Kościuszko zdecydował o konfiskacie gazety donoszącej o pobieraniu przez Poniatowskiego pensji od Rosji.

³² W. Samin, op. cit., s. 28.

kryminalny wydał pośpiesznie wyroki śmierci na Ożarowskiego, Zabiellę, Ankwicza i biskupa Kossakowskiego. [...] Wyrok śmierci przyjęto oklaskami, a egzekucji przyglądały się nieprzeliczone rzesze ludzi [...], nawet kobiety, które zazwyczaj unikały podobnych scen [...]³³.

Fakt ten wywołał niezadowolenie Kościuszki, podejrzewającego w wydarzeniach prowokację przeciwników insurekcji. Wielu duchownych w swoich wystąpieniach czyniło uwagi mocno krytyczne pod adresem tych, którzy dopuścili do wykonania wyroków. Tak zrobił na przykład Nepomucen Dębski w *Kazaniu z okazji powstania narodu...*, gdzie apelował:

Strzeżcie się tych zapalonych dowodzców, którzy pod pozorem gorliwości do ukarania zbrodni i zabieżenia zdradom publicznym, zakłóciwszy wewnętrzną spokojność, obaliwszy wszelką moc i powagę rządową, naród cały na pewną zgubę wystawić mogą³⁴.

Samin natomiast nie omieszkiał zasygnalizować, iż skazani na śmierć zasłużyli sobie na surową karę. Stwierdził zatem:

O, jakże to przykro przypominać sobie imiona tych, którzy zapomniawszy, że byli jej [Polski — przyp. D. D.] Obywatelami, jedynie tylko upragnieni chciwością, zyskiem lub ambicją, zaprzędali kraj cały, rozumiejąc się być przez to szczęśliwymi, gdy tymczasem haniebną śmiercią (bo szubienicznym szczytem) ze świata zesłi, i na cóż oni sobie zasłużyli? [...] imiona ich Naród potępił, i my ich w niepamięć puścimy³⁵.

Dlaczego nieborowski proboszcz nie postąpił tak, jak wielu innych przedstawicieli kleru, wstawiających się przynajmniej za biskupem Józefem Kossakowskim? Wydaje się, że miał po prostu poglądy bliskie lewicy. Z drugiej strony nie wyrażał ich jednak w sposób ortodoksyjny, bowiem za wartość najwyższą uznawał jedność społeczeństwa polskiego.

Świadomość mieszczańskiego syna, który jako duchowny pragnie również służyć krajowi, jest po stronie obozu reform i [...] Konstytucji 3 maja, ale czasy Targowicy, insurekcji i wojen napoleońskich wymagają już innej strategii, zachęcają przede wszystkim do agitacji w imię „jedności, zgody i miłości Obywateli”³⁶.

³³ A. Zahorski, op. cit., s. 122–123.

³⁴ N. A. Dębski, *Kazanie z okazji powstania narodu...*, Warszawa 1794, s. 33.

³⁵ W. Samin, op. cit., s. 77.

³⁶ Z. Sudolski, op. cit., s. 11.

Dlaczego więc z kolei w imię tych wartości nie przemilczał, że wśród jego rodaków trafiają się zdrajcy? Zapewne wynika to również z tych samych wartości: ci, którzy współpracują z zaborcami, zakłócają funkcjonowanie organizmu, jakim jest naród. Samin kilka razy użył niezwykle popularnego w utworach o tematyce patriotycznej motywu — naj-słynniejszym dziełem, w którym pojawia się paralela między ojczyzną a organizmem ludzkim, jest oczywiście kazanie wtóre Piotra Skargi *O miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie*. Wydaje się, że nieborowski ksiądz znał dzieło jezuita. Raczej nieprzypadkowe są zależności między fragmentem tekstu, w którym Skarga wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie występuje wówczas, gdy poszczególne części ciała zazdroszczą sobie, a następującymi słowami Samina:

przywołują mądrość i filozofy tłumaczą przyzwoitość i potrzebę takiego porządku uznawają, że są jednym ciałem, ale oni nie pojmują, za co są nogami tego ciała, nie głową?³⁷

Za taki dobrze funkcjonujący organizm uchodzili w jego oczach Francuzi. Należy zauważyć, że zawsze przedstawiani są oni przez polskiego kaznodzieję w sposób dodatni. Dzieje się tak w czasach insurekcji kościuszkowskiej i później, gdy już rozblęśla gwiazda Napoleona. To wcale nie było oczywiste, bowiem w wystąpieniach duchownych z końca wieku XVIII często pojawiają się oskarżenia francuskich rewolucjonistów o bezbożnictwo i królobójstwo, natomiast w kazaniach (i nie tylko) z początku następnego stulecia widać narzekania na problemy wynikające ze stacjonowania w Polsce wojsk znad Sekwany: chodzi głównie o koszty i prymitywne, butne zachowanie się podwładnych Bonapartego. Samin zaś nieustannie podkreśla, że to właśnie Francuzi nauczyli Polaków — czy raczej przypomnieli im — czym jest wolność, i wskazali drogę do obalenia tyranii:

Doznaje już tej szczęśliwości naród francuski, i lubo ją drogo opłacić musiał, bo wylewem krwi, jednakże się nie zawiódł, wojuje dziś mężnie, znosi despotów, zaszczerpia wolność, gromi występne, cnotę chwali; rozum, cnota i bojaźń Boga, te nas do dobrego prowadzą końca³⁸.

Obecność tego typu retoryki pokazuje, iż autor kazania naprawdę wierzył, że Francuzi to — jak napisał później —

więcej niż przyjaciele i bracia wolności! Kochajmy ich i życzymy im dobrze, bo oni [...] walczyli o swą wolność, ale i o całość naszej Ojczyzny!³⁹

³⁷ W. Samin, op. cit., s. 31–32.

³⁸ *Ibidem*, s. 65.

³⁹ *Ibidem*, s. 93.

Wystrzegali się akcentów antyfrancuskich, które przecież byłyby usprawiedliwione. Takich akcentów, czego można się już domyślić, nie znajdziemy także wtedy, gdy Samin mówił o cesarzu. Do pewnego stopnia książdź wpisywał się w ten sposób w poetykę prezentowania Napoleona w Polsce. Jest ona specyficzna, i chyba właśnie w naszej literaturze stosunek tekstów wychwalających cesarza do liczby utworów krytykujących go jest najbardziej korzystny dla tej pierwszej grupy. W Anglii, Prusach czy Rosji (co naturalne) powstała zdecydowanie czarna legenda Bonapartego. We Francji, mimo że Napoleon umiejętnie starał się dławić wszelką krytykę, także wypowiadało się (niekiedy za pomocą ilustrowanych karykatur) wielu przeciwników najpierw generała, a potem cesarza⁴⁰. W Polsce nawet jego polityczni wrogowie przyznawali, że to właśnie Napoleon uczynił ze sprawy Rzeczypospolitej zagadnienie międzynarodowe. Z czasem jasne stało się, że Napoleon traktuje Polskę jako kartę przetargową w rozmowach i sporach z Prusami, Rosją, Austrią oraz innymi państwami europejskimi. Dla cesarza problem Rzeczypospolitej był jedynie elementem szerszej strategii, a nie celem samym w sobie⁴¹. Przeciwnicy Napoleona w naszym kraju (należały do nich tak ważne osoby, jak Adam Czartoryski, Stanisław Staszic — który pisał o polityce Francuza: „Tu jest [...] jakieś kuglarstwo polityczne”⁴² — czy wreszcie sam Tadeusz Kościuszko) zauważali interesowność działań Bonapartego, a przy tym bardzo mocno podkreślali błąd polegający na wysłaniu Legionów na San Domingo (ale również do Włoch czy Hiszpanii)⁴³, spostrzegali niebezpieczeństwo wywołania pod wpływem rewolucji francuskiej rozruchów wśród chłopów i mieszczan, zauważali wielkie obciążenia finansowe, jakie ponosi Polska na rzecz Francji (w końcu do zbiorów paremiograficznych weszło pojęcie „sum bajorńskich”), a nawet z ironią sugerowali, że Józef Poniatowski został mianowany wodzem wojsk polskich za sprawą intryg paryskich dam. Bardzo ważną przyczyną wystąpienia przeciw Napoleonowi była też jego działalność w sferze religijnej. Twierdzono, iż cesarz zniszczył prawdziwe chrześcijaństwo⁴⁴, co w dużym stopniu miało wynikać z jego otaczania się masonami⁴⁵.

Owe argumenty nie przekonywały (znacznie liczniejszych) zwolenników Bonapartego. Znaleźli się wśród nich również duchowni. O grupie księży i zakonników, którzy mocno zaangażowali się w insurekcję kościuszkowską, była już mowa. Warto teraz dodać, że

⁴⁰ Zob. np.: A. Zahorski, *Propaganda i kontrapropaganda w czasach Napoleona w: Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 18 i *passim*.

⁴¹ T. Lentz, *Element w systemie*, „Mówią Wieki”, maj 2007 (numer specjalny), s. 51.

⁴² K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedm. A. Kopacz, wst. i koment. J. Willaume, oprac. M. Kaczmarek, K. Pecold, t. 2, Wrocław 1972, s. 188.

⁴³ Zob. np. *Z epoki Legionów i Mazurka Dąbrowskiego*, red. W. Śladkowski, Lublin 2000, s. 101 i *passim*.

⁴⁴ Koźmian stwierdził wręcz, że za karę Napoleon skończył „jak Prometeusz na Kaukazie” (K. Koźmian, op. cit., t. 1, s. 73).

⁴⁵ J. Leonowicz, *Księstwo wolnomularzy*, „Mówią Wieki”, op. cit., s. 64–67.

przyznawanie Napoleonowi roli „wybrańca Bożego”, „narzędzia Opatrzności”, *etc.* było dość rozpowszechnione wśród kleru polskiego, a co ciekawsze — u progu Księstwa Warszawskiego były to idee dość popularne w środowiskach zakonnych⁴⁶.

Powody takiego postępowania mogły mieć bardzo różne podłoże — podejrzewa się, że część episkopatu opowiedziała się za Francuzem ze strachu: istniało niebezpieczeństwo, że przeciwstawiając się mu, zostaną potraktowani przez rodaków jak zdrajcy narodowi⁴⁷. Niezależnie od intencji, księża i zakonnicy mocno wpływali na opinie Polaków o cesarzu. Objawiało się to na różne sposoby. Pierwszym z nich było przeciwdziałanie czarnej legendzie:

przypominano, co się Napoleonowi zawdzięcza, co w podtekście znaczyło również, co się wojskom francuskim zawdzięcza. [...] Wyszło więc rozporządzenie Komisji Rządzącej o obowiązku stałych, przepisanych modłów za Napoleona i intonowania *Te Deum* „za cudowne wskrzeszenie Narodu Polskiego”⁴⁸.

Wskazywaniu, że mimo negatywów stacjonowania wojsk francuskich należy dostrzegać to, co Polacy uzyskali dzięki Bonapartemu, towarzyszyło koncentrowanie się na jednoznacznie pozytywnych aspektach polityki Napoleona. Miały one wynikać między innymi ze specjalnych względów, jakimi cieszy się cesarz u Opatrzności. Oczywiście, nie znajdziemy w poczynaniach polskiego kleru prób naśladowania propagandzistów znad Sekwany, którzy usiłowali nawet zainicjować kult wymyślonego przez siebie św. Napoleona (aż dziwne, że ów inteligentny polityk nie dostrzegł, iż w ten sposób karykaturalnie przesadzono z sakralizowaniem jego osoby)⁴⁹ czy też zadbali, by wzmianka o wodzu znalazła się w katechizmie i zapewniała:

Kto czci naszego Cesarza i służy mu, ten czci przez to Boga i Bogu służy⁵⁰.

Jednak także wśród Polaków szerzyło się przekonanie, iż Francuz niemal dorównuje Stwórcy. Najmocniej dali temu wyraz Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk. Ten drugi w *Odzie do Polaków napisanej w miesiącu grudniu 1806 roku* oznajmiał:

Oto bóg, co nam wolność przynosi,
Oto nadchodzi w swym majestacie!...
Wielkość ma w sercu, słodycz na twarzy,

⁴⁶ E. Jabłońska-Deptuła, *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983, s. 305.

⁴⁷ H. Dylągowa, *op. cit.*, s. 57.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 59.

⁴⁹ A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971, s. 25–27.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 28.

Grom na ciemiężców w dłoni się żarzy!
 Daj pokłon, ziemio zdziwiona,
 Duszy nadludzkiej Napoleona!⁵¹

Równie mocno brzmią słowa *Ody na pokój w roku 1809*, która wyszła spod pióra Koźmiana. Wersy opisujące Bonapartego ocierają się wręcz o bałwochwalstwo (z czego zresztą później Koźmian się wycofał, tworząc *Odę na upadek dumnego w roku 1815*). Sześć lat wcześniej, sięgając do frazeologii biblijnej, stwierdzał:

Zwycięzca zasiadł na tronie
 I podniósł księgę wyroków.
 Uciszcie się, stałe lądy!
 Nowe prawa, nowe rządy
 Zwiastuje pokój żądany. [...]

Rozkazał górom i wodom
 Stać się granicą narodom,
 Znikłe stwarza, harde maże;
 Ludy z głęboką pokorą
 Przeznaczenia swoje biorą,
 A drżą państwa i mocarze⁵².

Na tym tle pochwały Samina pod adresem Bonapartego wyglądają znacznie skromniej, ale trzeba podkreślić, że nieborowski ksiądz jednoznacznie opowiedział się po stronie tych, którzy we francuskim cesarzu widzieli gwarancję niepodległości Polski. Większość fragmentów kazań, w których Wojciech Samin wspominał Napoleona, dałoby się streścić cytatem z *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* Józefa Wybickiego:

Dał nam przykład Bonaparte,
 Jak zwyciężać mamy.

Epitetem (niemal stałym), jakim obdarzano tu cesarza Francji, jest słowo „niezwyciężony”. Właśnie zawsze wygrywający wódz dał Rzeczypospolitej wolność, a za to jej obywatele powinni odwdzięczać się modlitwami. Pośród nalegań Samina, by mieszkańcy stolicy zanosili modły za Bonapartego, wyróżnić należy dwie. W pierwszej z nich ksiądz prosi, by Napoleon albo sam zasiadł na tronie, albo wskazał kogoś godnego władania Polakami. Wiadomo, że ostatecznie Bonaparte zdecydował, iż w Księstwie Warszawskim rządzić będzie król saski Fryderyk August — ów wybór

⁵¹ F. Wężyk, *Oda do Polaków napisana w miesiącu grudniu 1806 roku* w: Z. Libera, *Poezja polska 1800–1830*, Warszawa 1984, s. 191.

⁵² K. Koźmian, *Oda na pokój w roku 1809* w: Z. Libera, op. cit., s. 174–175.

sprawił, że Polska weszła w strefę wpływów cesarskich, bowiem Saksonia kilka miesięcy wcześniej zawarła sojusz z Francją. Kolejny fragment zawiera wręcz apoteozę wodza znad Sekwany. Samin pyta:

Napoleon — to słowo co znaczy? Oto trzeba Jozuego [...]. Jest pochodnia zapalona, która cały świat oświeca! Jest oręż [...]. Jest hasło, które [...] na cztery części świata rozchodzi się! [...] Jest moc Samsona [...]. Znak porciągający serca do jego miłości! Kto mu tę moc dal? Tak zrzędziły Nieba!⁵³

Samin ułożył także modlitwę za Napoleona (wypełniając tym samym sugestie władz kościelnych), w której zwracając się do Boga, prosi:

Przyjmij gorące modły za pomazańcem Twoim, Wielkim Napoleonem, cesarzem i królem [...] ⁵⁴ —

i stwierdza, że Bonaparte został stworzony „z ducha męstwa, mądrości i dobroci”⁵⁵. Z przytoczonych cytatów widać, że proboszcz z Nieborowa całkowicie opowiedział się po stronie zwolenników Francuza i z nim łączył nadzieje na ostateczne odrodzenie Polski. Trochę osłabia tę konstatację fakt, że w ostatnim ze znanych dziś Saminowych kazań o wymowie patriotycznej, napisanym w lipcu 1810 r. *Kazaniu [...] o upadku Narodów*, nie wspomina już Bonapartego, a całość poświęca bardzo pacyfistycznym rozważaniom o nieszczęściach, jakie niesie ze sobą wojna. Prawdopodobnie pesymizm tego wystąpienia wynikał ze zmęczenia ciągłymi walkami w Europie; niewykluczone, że jakieś osobiste problemy także spowodowały osłabienie bojowego ducha księdza. Z drugiej strony: kaznodzieja nie wyrzeka się swoich wcześniejszych przekonań, nie atakuje Napoleona, a po prostu zauważa, że pokój jest lepszy od wojny.

O największych bohaterach swoich kazań Wojciech Samin wciąż mówił jako o wysłannikach niebios: i Kościuszeko, i Napoleon mieli zostać przez Boga (i Maryję) zesłani na ziemię, aby wyzwolić Rzeczpospolitą. Zresztą, autor kazań raz po raz sugerował, że nasz kraj jest pod specjalną protekcją Stwórcy. Zwracając się do rodaków, mówił:

O, szczęśliwy nasz Narodzie, że cię Bóg sobie ukochał⁵⁶,

a modląc się do Boga, stwierdzał:

Do Twojej już wierności należy, o Wielki Boże, dotrzymać słowa, któreś nam dał, wysyłając do królów i panów, abyśmy nie myśleli, co mamy

⁵³ W. Samin, op. cit., s. 103–104.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 115.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 64.

przed nimi mówić, boś Ty sam miał to położyć w ustawach Twoich posłanników⁵⁷.

Opisywanie Polaków jako społeczności szczególnie ulubionej przez Boga pozwalało na porównywanie ich do pierwszego narodu wybranego. W tym kontekście można postrzegać i zwycięstwa (uzyskane dzięki Boskiej pomocy), i porażki (w znacznej części zawinione przez grzeszność, ale również będące efektem tego, iż Stwórca chce Polaków poddać próbie, jak kiedyś zrobił z Hiobem). Cały czas pamiętając o tym, że wydarzenia współczesne (tj. z przełomu XVIII i XIX wieku) należy traktować jako swego rodzaju inkarnacje faktów przedstawionych w *Piśmie Świątym*, Samin musiał poszukać odpowiednik biblijnych sił zła. W jego kazaniach tę rolę odgrywają oczywiście zaborcy, którzy (oprócz wad rodaków kaznodziei) przyczyniają się do klęsk, jakie spadają na Rzeczpospolitą:

Polska, prawda, była długo narodem nieszczęśliwym, ale to przez monarchie i zdrożności niektórych Polaków [...]⁵⁸.

Cytat ten odnosi się między innymi do zagadnienia wtedy bardzo często podejmowanego, czyli próby wyjaśnienia, co spowodowało rozbiory.

W polskiej myśli politycznej tamtych lat spotkać można cztery koncepcje upadku Rzeczypospolitej [...]. Według jednej z nich [...] doprowadziły do tej katastrofy dążenia reformatorskie oraz odejście Polaków od Boga i złamanie zawartego z Nim przed wiekami przymierza. Druga obciążała odpowiedzialnością za upadek cały naród, a szczególnie „wichrzące możnowładztwo” i „sfanatyzowane duchowieństwo” [...]. Zwolennicy trzeciej koncepcji uważali, że winę ponoszą kolejni monarchowie i ich zgubna polityka [...]. Twórcy czwartej z kolei reprezentowali pogląd, iż nie należy mówić o upadku Polski, ale o jej rozbiorze, a zatem sprawcami są władcy trzech państw ościennych [...]⁵⁹.

Głos w tej sprawie zabrał również Samin, pisząc między innymi o zaborcach. Warto podkreślić, że do „monarchii” oskarżonych o to, że zniszczyły Polskę, należały Prusy i Rosja. O Austriakach Samin nie miał nic do powiedzenia⁶⁰. Można przypuszczać, że do pew-

⁵⁷ *Ibidem*, s. 31.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 93.

⁵⁹ P. Zbikowski, „*bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”. *Rozpacz Oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998, s. 174.

⁶⁰ Inaczej jest w tekstach Hugona Kołłątaja, który oceniając zaborców, najbardziej krytykował Austriaków — siedział przecież w austriackiej twierdzy przez 8 lat, a wyszedł z niego po wstawiennictwie cara Aleksandra I.

nego stopnia zdecydował o tym fakt, iż spośród trzech zaborców tylko Austriacy byli katolikami i że nie wzięli oni bezpośredniego udziału w II rozbiórce. Rosja w wystąpieniach nieborowskiego księdza jest uosabiana przez carycę Katarzynę II — właściwie poza nią nie wspomniano tu żadnego przedstawiciela narodu rosyjskiego. Carycę opisuje Samin zdecydowanie negatywnie. Przypomina dobrze znany fakt przekupywania przez Rosjan polskich (i cudzoziemskich) arystokratów oraz dyplomatów, dodając z satysfakcją:

Nie pomogą skarby i bogactwa na zepsucie wiernych obywateli, synów.
Już ich dosyć Wielka Katarzyna emigrantom swym wyszafowała, obróciwszy na to zamysły swoje, aby rozedrzeć Ojczyznę [...] ⁶¹.

Konflikt z Rosją (ale też z Prusami) Wojciech Samin przedstawił, sięgając do wykorzystywanego często w tekstach o tematyce politycznej motywu walki orłów. Fakt, że w herbach sąsiadujących ze sobą państw widniały właśnie orły, tyle że różniące się kształtem i kolorystyką, wykorzystywali zresztą nie tylko polscy twórcy.

Nie bez satysfakcji największy poeta rosyjski XVIII w., zwany też „piewcą” Katarzyny II, Gawrił Romanowicz Dzierżawin w *Na wziętą Warszawę* głosił: „Leży zdrajczyni [tzn. stolica Polski] z oczyma spuszczoneymi, targana wyrzutami, że obraziła czułą duszę Katarzyny. Orzeł [tzn. caryca] rzuca się na swój łup. Przyjdźcie tu, lury [tzn. Francuzi], spróbujcie mu go wydrzeć” ⁶².

W polskiej poezji motyw walki między orłami pojawiał się już przed Oświeceniem. W tekstach powstałych w epoce znajdujemy go również. Już po I rozbiórce,

bo w 1776 r., zostały opublikowane dwie poetyckie oceny rozbioru, w których bohaterów dramatu rozbiorowego: Polskę i trzy mocarstwa rozbiorcze przedstawiono za pomocą ujęć alegorycznych wykorzystujących herby tych państw [...]. Są to: *Orlada* — produkt wspólnej pracy literackiej J. E. Minasowicza i G. Kasparowicza oraz bajka Książnina *Orzeł Biały i trzy Orły Czarne* ⁶³. [...] *Orlada*... [...] przynosi [...] alegoryczny obraz przedstawiający rozbiór jako rozerwanie w kawałki i wypierzenie potężnego niegdyś Orła Białego [...]:

Trzy Orły Czarne, o dwóch dwa głowach: Rakuski
I Rosyjski, a trzeci zaś o jednej Pruski,

⁶¹ *Ibidem*, 92.

⁶² G. R. Dzierżawin, *Soczinienija*, t. 2, Petersburg 1833; cyt. za: *Z epoki Legjonów...*, op. cit., s. 11.

⁶³ Poza tymi dwoma tytułami można przywołać jeszcze anonimowe: *Lament Orła Polskiego nad upadkiem Ojczyzny*, stanowiący zresztą trawestację napisanego w czasach konfederacji barskiej *Lamentu Orła Polskiego*.

Gdy się spikną, Białego Orła przez podziały
Polskiego, potrójnymi szpony rozerwały.

W wierszu Minasowicza i Kasparowicza winą za nieszczęście Polski obciążono głównie zaborców, chociaż autorzy wskazali na jedną, ale bardzo ważną przewinę Orła Białego — to „odstępstwo od Boga i wiary przejawiające się w upadku obyczajów i chciwym zagarnięciu dóbr należących do sług Bożych” (co było aluzją do przejęcia przez Rzeczpospolitą dóbr jezuickich po kasacie zakonu)⁶⁴.

Nieco inną diagnozę dał Książniin. Swoją bajkę zbudował na zasadzie skontrastowania wielkości dawnej Rzeczypospolitej z sytuacją współczesną. Kiedyś Biały Orzeł był potężny i zwyciężał w każdym boju. To sprawiło, że stał się pyszny.

Lekkomyślne zadufanie we własną moc, sławę i pomyślność oraz brak czujności spowodowały jednak osłabienie sił, pograżył Orła Białego w ospałej gnuśności. Skorzystały z tego Orły Czarne [...]:

Więc gdy przystaną wszyscy na to zgodnie,
Raptem na Orła Białego napadną,
Co sobie drzemał swobodnie.
Porwą go, zmęczą, zrabują, okradną [...] ⁶⁵.

Motyw walki orłów wykorzystywano więc na co najmniej dwa sposoby. Wydaje się, że w tych fragmentach kazań, w których go użył Samin, diagnoza upadku Polski bliższa jest poglądom Minasowicza i Kasparowicza. Polski kaznodzieja metaforycznie jako orły przedstawiał carycę i władcę Prus:

[...] Katarzyna, Wilhelm, jako orły drapieżne z wyciągniętymi na rozszarpanie pazurami, aż wzieni [Polskę — przyp. D. D.] już w szpony i rwali⁶⁶.

W innym kazaniu wracał do popularnego motywu w słowach:

Co do nas, już naszych nieprzyjaciół hordy rozproszone przez niezwy-
cięzonego Napoleona pierzchnęły. [...] Orły zawieszono oznaczają herby
polskie [...]. Upadł orzeł czarny i potłukł się. Chwyta go biały w szpony
swe i do reszty dobija⁶⁷.

⁶⁴ B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmiku delegacyjnego 1772–1775*, Wrocław 1982, s. 116.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 117.

⁶⁶ W. Samin, op. cit., s. 93.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 102.

Równie chętnie Samin sięgał po mające biblijny rodowód zestawianie liczebności walczących armii. W *Piśmie Świętym* kilka razy mamy do czynienia z podkreślaniami, że nie wielkość wojska, lecz wiara w pomoc Stwórcy decyduje o zwycięstwie: wszak wąty Dawid pokonał potężnego Goliata, a Samson za pomocą oślej szczęki umiał siać spustoszenie wśród Filistynów. W kazaniach z czasów insurekcji kościuszkowskiej tworzenie takich paraleli z sytuacją Izraelitów było często wykorzystywane. Znajdziemy je choćby u cytowanego już Dębskiego, który zapewniał:

Mamy przy tym sprawiedliwego Boga, który strąca harde i wyniosłe z tronów, a poniżone podwyższa: pobłogosławi on pewnie powstaniu naszemu. i choćbyśmy mieli najliczniejszych nieprzyjaciół, kiedy Bóg będzie z nami, padnie tysiąc po boku naszym, a dziesięć tysięcy po prawej stronie naszej [...] ⁶⁸.

Podobną wizję roztaczał (ale używając już czasu przeszłego) Ignacy Witoszyński w *Mowie kaznodziejskiej na żałobnym nabożeństwie za dusze mężnie trupem poległych w obronie ojczyzny*:

My, ufni w Tobie, używając niezaprzeczonego Prawa odporu, wsparci Potęgą ramienia Twojego w Świętej i sprawiedliwej sprawie naszej, podnieśliśmy broń i z małą garstką, chociaż bitnego wojska, wspartego męstwem i i odwagą nieustraszonego Ludu, zwalczyliśmy ich, zwyciężyli i zupełnie pokonali [...] ⁶⁹.

Podobnie argumentował Marcin Gumkowski. Zagrzewając do zbliżającej się walki o Warszawę, zapewniał:

Ktokolwiek albowiem przywiedzie na pamięć owe cuda waleczności, które Pismo Ś[więte] wspomina, jako że jeden Eleazar, kiedy wojsko jego uciekło, tak mężnie sam bił nieprzyjacioły narodu swego, że mu aż ręce z mieczem zdrętwiały, 7.000 wojska Achaba 100.000 Syrów dnia jednego poraził. [...], przyznać musi, że jawnie Bóg z nami jest i odnowił dawne cuda wszechmocności swojej, okazane dla przodków naszych ⁷⁰.

⁶⁸ N. A. Dębski, op. cit., s. 49.

⁶⁹ I. Witoszyński, *Mowa kaznodziejska na żałobnym nabożeństwie za dusze mężnie trupem poległych w obronie ojczyzny...*, Warszawa 1794, s. 7. Warto dodać, że Witoszyński (kaznodzieja króla Poniatowskiego) w innej sytuacji politycznej umiał się całkowicie przestawić i głosił: „Wielka Katarzyno! Chwalo i ozdobo płci żeńskiej! Zaszczycie tronu cesarstwa obszerneho! Pogromie nieprzyjaciół! Matko milionów ludzi! Pani mnogich narodów! Samowładna! Niezwyciężona i najmiłościwsza Monarchini nasza!!” (cyt. za: M. Nalepa, op. cit., s. 135 — przypis nr 80).

⁷⁰ M. Gumkowski, *Mowa do rycerstwa przed potyczką miana w obozie najwyrzszego Naczelnika Siły Zbrojnej narodu Tadeusza Kościuszki pod Mokotowem, dnia 3. Sierpnia 1794 roku*, [b. m., b. r.].

Nie przypadkiem zatem Wojciech Samin, który chętnie sięgał do wspólnego rezerwuaru motywów, apelował:

Nie uważajmy siłę wojska naszego, ale moc Boską, która nami rządzi⁷¹,

bowiem

zwycięstwo na krwi ludzkiej nie zasadza się⁷².

Pisząc o liczebności wojsk powstańczych, konfrontował ją przede wszystkim z wielkością armii pruskiej. To głównie Prusy reprezentują siły zła, przeciwstawiające się szczęściu Polaków. Postacią szczególnie eksponowaną jest, oczywiście, ich król, czyli Fryderyk Wilhelm III. Samin pisze o nim najwięcej, bo przecież przez kilka lat był jego poddanym. Może zatem odwoływać się do doświadczeń własnych i swych słuchaczy — mieszkańców Warszawy oraz okolic. Robi to zresztą, nie tylko przywołując konkretne fakty, ale także stosując stylistykę biblijną, która pozwala budować paralele między Polakami a narodem izraelskim. Oto próbka:

Uczynił to Bóg, bo widział wielkie uciśnienie nasze. Widział rozrywające dzieci z wnętrzości matek, płacz sierot, uciśnienie wdów, lament biednego, niedostatek bogacza, ubóstwo rolnika, nędzę żebraka, smutek i troskę rodziców [...]. Kości nasze wyschły, [...] wyniszczone nasze majątki, odebrany honor i już nie brakowało nic, tylko rękę pod murem wyciągnąć [...] ⁷³.

Tę apokaliptyczną wizję kończył Samin wspomnieniem:

Tymczasem kuto kajdany na pogńębienie nasze i niewolnikami nas czyniono. Niszczono obywateli, dzieci gwałtem z rąk rodziców wydzierano. Rzemieślnik od warsztatu uciekać musiał, a nikt swej własności nie był panem. [...] To było dotąd panowanie najjaśniejszego Wilhelma!⁷⁴.

Wiele razy sugerował kaznodzieja, że szczególne represje dotknęły Kościół katolicki w Polsce. Na potwierdzenie, że te słowa nie były całkowicie pozbawione racji (choć, oczywiście, mocno przesadzone), należałoby przypomnieć, iż

władze pruskie pod karą pozbawienia stanowisk kościelnych zakazały [...] wysyłania duchownych za granicę [...]. Na osoby konsekrowane został nałożony [...] obowiązek zapobiegania jakimkolwiek tajnym związkom

⁷¹ W. Samin, op. cit., s. 64.

⁷² *Ibidem*, s. 70.

⁷³ *Ibidem*, s. 88.

⁷⁴ *Ibidem*.

i rozruchom. [...] Doszło wreszcie do tego, że duchowieństwu nakazano zdradzać tajemnicę spowiedzi i w wypadku, gdy chodziło o tajną działalność antypaństwową. [...] Uzależniono finansowo duchowieństwo w Prusach od państwa [...]. Zobligowano [...] osoby konsekrowane [...] do zadań politycznych niewiązanych się w żaden sposób z religią. Mieli np. „wpajać w swe członki [...] posłuszeństwo ustawom i wierność dla rządu”⁷⁵.

Bardzo ekspresyjna wizja klęsk, jakie spadły na Rzeczpospolitą za rządów Fryderyka, powstała pod piórem Wojciecha Samina w połowie 1807 r., kiedy to z ziem zagarniętych przez Prusy powstało Księstwo Warszawskie. Teraz kaznodzieja może już przyznać, że Polacy modlili się — zgodnie z nakazami władz — za pruskiego króla, lecz były to prośby

prawdziwie faryzeuszowskie, bośmy inaczej w sercu myśleli i inaczej mówili⁷⁶.

Poprzednie modły tym bardziej były nieszczerze, że zakazano w ich trakcie używać języka polskiego: kilka razy Wojciech Samin zauważył, iż jedną z odczuwalnych różnic jest to, że teraz (czyli za Napoleona) Polacy mogą używać własnej mowy. W utworach napisanych na przełomie XVIII i XIX wieku częstym motywem było przekonanie o zagładzie języka polskiego (łączone zresztą nie tylko z działalnością zaborców, ale też z panowaniem się francuszczyzny). Te katastroficzne przepowiednie wynikały jednak głównie z polityki Rosji, Austrii i Prus. Mówiąc o tym ostatnim państwie, trzeba zaznaczyć, że

w sposób niepozbawiony perfidii władze pruskie zaczęły dyskryminować język polski w jego najbardziej czułym aspekcie kościelno-religijnym. Już więc w roku 1763 dzieci polskie na Górnym Śląsku zobowiązano do nauki języka niemieckiego, w 1774 zakazano pielgrzymek na Jasną Górę, świętego miejsca Polaków, w 1789 Kościół ewangelicki wprowadził zasadę, wedle której we wsiach językowo mieszanym na Śląsku nauka w szkole miała być prowadzona wyłącznie po niemiecku, w 1810 zabroniono odprawiania nabożeństw protestanckich w języku polskim⁷⁷.

Samina pisał nie tylko o tym, że znowu wolno używać polszczyzny, ale podkreślał też, iż wróciło samo słowo „Polska”. Uwypuklił to nieborowski ksiądz, przypominając:

⁷⁵ M. Nalepa, op. cit., s. 149.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 97.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 98–99.

Zglądzono imię Polaka, wymazano z ksiąg jego nazwisko i nazwano Południowe Prusy⁷⁸.

W ten sposób uzmysławiał słuchaczom, że zaborcy chcieli nie tylko wymazać z map Europy Rzeczpospolitą, ale też zakazali używania jej nazwy. Wszak do konwencji poświadczającej III rozbiór dołączony został specjalny artykuł, stanowiący, iż:

zachodzi konieczność zniesienia wszystkiego, co by przypominało istnienie Królestwa Polskiego wobec dokonanego unicestwienia tego politycznego ciała. [Dlatego troje Monarchów stwierdza, że] nigdy nie wprowadzą do swych tytułów imienia ani łącznego określenia „Królestwo Polskie”, które odtąd zniesione będzie na zawsze⁷⁹.

Warto przypomnieć, że do tych postanowień przychylił się sam Bonaparte. Kiedy już ostatecznie zdecydował o utworzeniu nowego organizmu państwowego,

specjalnym zabiegom stylistycznym poddano zapis określający charakter i stopień samodzielności państwa. Problemem wagi szczególnej stała się jego nazwa. Tradycyjna nazwa — Królestwo Polskie — była wykluczona. Nie było na to zgody Rosji, a istnieje podejrzenie, że powrotu do starej nazwy bały się nie tylko trzy dwory zaborcze, ale i Napoleon. Mogło to bowiem spowodować ciężenie ku temu państewku Polaków z innych ziem polskich⁸⁰.

Brak tradycyjnej nazwy nie przeszkodził Saminowi w postrzeganiu Księstwa jako prawdziwej Polski. Nie żalił się, że nie powróciło na mapy słowo „Rzeczpospolita”. Zresztą, do pewnego stopnia zgadzało się to z jego przekonaniem — obecna ojczyzna Polaków nie przypominała tej dawnej nie tylko pod względem onomastycznym. Wielokrotnie kaznodzieja przywoływał bowiem motyw „lepszyc przodków”. To, rzecz jasna, również nie było oryginalne. Nieszczęścia, które dotykały kraj, pisarze (i autorzy kazań) często łączyli z odejściem od tradycji — jednym ze sposobów na odzyskanie dawnej świetności miało się stać moralne odrodzenie, polegające na powrocie do zarzuconych ideałów. Samin, sugerując, że upadek był efektem działań przeciwników zewnętrznych, ale też wynikał z grzechów popełnianych przez jego rodaków, w jednym z wystąpień dał całą listę wad:

Bóg jeżeli dopuścił na nas te plagę, tośmy też i zawinili. Jego prawa święte gwałciliśmy, święta nie szanowaliśmy [...]. Powiedzmy prawdę. Oto

⁷⁸ *Ibidem*, s. 86.

⁷⁹ Cyt za: *Z epoki Legionów...*, op. cit., s. 14.

⁸⁰ B. Grochulska, *Mala wielka epoka*, „Mówią Wieki”, op. cit., s. 10.

zbytek, pijaństwo, zdzierstwo, wszeteczność, lubieżność w młodzieży, rozpusta. Do lat jeszcze niedoszłe panny niewinność swą utracaly! I cóż Bóg z nami miał czynić?! [...] musiał dla poprawy zepsutych obyczajów nas ukarać⁸¹.

Mamy tu wyliczenie typowe dla dydaktycznej literatury nie tylko okresu Oświecenia. Przekonanie kaznodziei, iż o stanie państwa decyduje postawa moralna jego obywateli, skutkowało z jednej strony — wymienianiem grzechów, z drugiej — usilnym namawianiem do poprawy. Wśród przewin szczególnie mocno przez Samina podkreślanych wymienić należy zdradę ojczyzny: właśnie zdrajców i sprzedawczyków wskazuje on jako tych, którzy zakłócają funkcjonowanie organizmu i są przyczyną utraty jedności narodowej. Tym, co prowokuje do takiej postawy, ma być (według twórcy kazań) bezbożnictwo. U Samina słowa „ojczyzna” i „religia” (rzecz jasna — katolicka) niemal zawsze występują razem. Wielokrotnie podkreśla on, że służąc Bogu, służy się swojemu krajowi, a będąc patriotą, musi się wielbić Boga. W tym kontekście niemal wszystkie ataki na kler traktuje on jak swoistą zdradę państwową — osłabianie duchowieństwa oznacza osłabianie ojczyzny. Oczywiście, musiał nieborowski ksiądz pogodzić te przekonania z aprobatą dla procesów i wyroków, jakie dotknęły nawet członków episkopatu. Zrobił to odwołując się do formuły stosowanej w Kościele już od początku jego istnienia: grzeszność danego przedstawiciela kleru nie oznacza braku świętości Kościoła. Trzeba przyznać, że Samin nie miał łatwego zadania, broniąc duchownych przed atakami, bowiem

osiemnastowieczna Rzeczpospolita nie miała wielkiego szczęścia do hierarchów kościelnych. [...] Biskup Andrzej Młodziejowski [...] był człowiekiem zaufania ambasady rosyjskiej, od której pobierał stałą pensję. [...] Do targowicy przystąpili: Józef Kossakowski, Ignacy Massalski, Wojciech Skarszewski [...], Michał Roman Sierakowski [...]. Ten ostatni po rozbiore Polski nawoływał wiernych [...], aby „pomnieli zawsze na to, iż Rosja jest ich i jego ojczyzną” [...]. Wspomniany Kossakowski poddawał Osipowi Igelströmowi pomysł spacyfikowania Warszawy w dniach Wielkiego Tygodnia celem zapobieżenia w niej powstaniu⁸².

Lista przewin duchownych (zwłaszcza zajmujących wysokie stanowiska w hierarchii kościelnej) jest znacznie dłuższa i obejmuje nie tylko zarzuty natury politycznej⁸³,

⁸¹ W. Samin, op. cit., s. 90.

⁸² M. Nalepa, op. cit., s. 134 — przypis 80.

⁸³ Tajemniczą poliszynela była skłonność niektórych biskupów do hazardu (np. Kossakowski podobno potrafił nie wstawać od gry w karty przez dwie doby), alkoholu oraz towarzystwa kobiet — bynajmniej nie w celu rozmów na tematy religijne.

a wszyscy dostrzegali, iż przewodzący Kościołowi znacznie łatwiej ulegali zaborcom niż władzom Księstwa Warszawskiego⁸⁴. Zatem — jak już zasygnalizowano — Samin musiał umiejętnie zasugerować, że fakty sprzeczne z duchem *Biblii* i polską racją stanu stanowią margines w działalności kleru. Przyznać należy, że nie pomijał całkowicie milczeniem, ale też wypada zauważyć, że nie rozwijał wątku mało patriotycznych zachowań przedstawicieli swojej społeczności. Z pewnością częściowo wynikało to ze swoistego solidaryzmu, ale nie można wykluczyć, iż motywacją takiego postępowania było (sygnalizowane już) przekonanie o tym, że jedność Polaków nie powinna być niczym zakłócana. A dzieje się tak, gdy osłabia się Kościół. Łatwo więc wytłumaczyć, dlaczego często Samin podkreślał, iż należy chronić wszystko, co związane z katolicyzmem. Widać w tym dalekie echa idei obecnych w dziełach teologów, którzy już od czasów soboru trydenckiego wskazywali, że do głównych zadań państwa należy „obrona interesów wiary, Kościoła i duchowieństwa”⁸⁵. Owa obrona może przybierać różnorodny charakter, ale kaznodzieja podkreślał zwłaszcza dbałość o dobry stan świątyń i zapobieganie konfiskowaniu kościołów i klasztorów⁸⁶, pilnowanie praw przynależnych klerowi, co obejmuje między innymi problem podatków — Samin skarżył się na bardzo wysokie obciążenia finansowe, jakie spadły na Kościół w trakcie zaborów; mówił wręcz, że zabiera się księżom i zakonnikom połowę ich dochodów — wiele w tym przesady, ale nie da się zaprzeczyć, iż generalnie duchowieństwo wyraźnie zubożało w wyniku polityki Austrii, Rosji i (zwłaszcza) Prus.

Także w tym kontekście wolno postrzegać wypowiedzi nieborowskiego proboszcza na temat wyznawców innych religii — właściwie mówił on tylko o ewangelikach. Z satysfakcją zauważał więc, że przywileje, jakimi obdarzono to wyznanie, skończyły się i katolicy odzyskali zagrabione majątki. Tę satysfakcję wyczuć się da w słowach:

Panowie ewangelicy! Darujcie, co wam powiem. [...] To, co zabieramy, krwawa nasza praca i naszej Ojczyzny. [...] Toteż dosyć już waszego ukontentowania, które kością nam stawało. Patrzyliście na nasze suknie, łąta na łącie i dobrze wytarte, obuwie stare, na jednej szklaneczce piwa. Ale u was stoły otwarte, suknia piękna, w domu meble, konie paradne [...]. Wam się dobrze działo pod panowaniem Najjaśniejszego Wilhelma, ale się skończyło⁸⁷.

⁸⁴ Por. H. Dylągowa, op. cit., s. 62.

⁸⁵ J. Tazbir, *Wstęp* w: P. Skarga, *Kazania sejmowe*, opr. J. Tazbir przy współud. M. Korolki, Wrocław 1984, (BN I 70), s. XXIV.

⁸⁶ Tu warto zaznaczyć, że tego typu konfiskaty przeprowadzał również Napoleon, chociaż faktem jest, iż były to posunięcia wyłumaczalne ekonomicznie.

⁸⁷ W. Samin, op. cit., s. 97.

Chociaż opis jest plastyczny (i, co łatwo dostrzec) nieco przesadnie przedstawiający położenie katolików pod pruskim panowaniem, to nie ma w nim nadmiernej gwałtowności. Podobnie jest, gdy ksiądz pisał o zwolennikach ateizmu. Rzecz jasna, krytykował ich w sposób jednoznaczny, ale nie obrzucał inwektywami. W sposób logiczny próbował natomiast wskazywać, że odrzucanie wiary w Boga prowadzi do osłabiania państwa i jest wynikiem mody na racjonalistyczne rozumienie świata — Samin uważał, że postawy religijnej nie wolno uważać za przejaw zacofania, a przeciwnie: dowód na rozwijanie się ludzkości, która tak naprawdę progres zaczęła przeżywać od chwili, gdy pogaństwo zostało zastąpione chrześcijaństwem⁸⁸.

Kończąc analizę patriotycznych kazań Wojciecha Samina, wypadałoby zauważyć, że nie koncentrował się on tylko na błędach i grzechach swoich rodaków. Usiłował dać również (prawda, że mało oryginalny i nieco abstrakcyjny) obraz idealnego państwa. To kraj ludzi wiernych Bogu, Maryi i ojczyźnie. Nie ma nim miejsca na niesnaski, tak rodzinne, jak społeczne. Wszyscy spełniają swoje obowiązki, dbając o siebie nawzajem. Mało prawdopodobne? Nie dla kaznodziei, który uważał, że taka kiedyś była Polska. Sposobem na osiągnięcie szczęścia miałby się więc stać powrót do korzeni: rozwój poprzez cofnięcie się. Nie można jednak traktować Samina jako bezrefleksyjnego piewcy przeszłości. Był człowiekiem swoich czasów, dostrzegał problemy Polaków żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku, starał się podpowiadać, gdzie tkwi zło, i namawiać do aktywnego przeciwdziałania mu, niezależnie od tego, czy tkwi ono w obywatelach Rzeczypospolitej, czy też jest wynikiem działania sił zewnętrznych.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 32.